

YouTube wyłączył telewizję Bąkiewicza. Ziobro broni narodowców, chce "ustawy o wolności słowa w internecie"

Małgorzata Świąchowicz
5 lutego 2023

Newsweek^{POLSKA}

Zniknęły nagrania i kanał. Dotowane przez obóz władzy Media Narodowe już nie nadają. Tymczasem Zbigniew Ziobro domaga się od rządu, którego jest członkiem, "uwolnienia" projektu ustawy o "wolności słowa".

YouTube usunął kanał Roberta Bąkiewicza po raporcie, który opisaliśmy w "Newsweeku". Wynikało z niego, że Media Narodowe regularnie szkalują Ukraińców, Żydów, środowiska LGBT. Ostatnio atakowano także Jurka Owsiaka (nazywając go kolaborantem) i Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy (porównując ją do faszystowskich zbiórek z czasów II wojny światowej).

Media Narodowe przy wsparciu państwa. YouTube mówi "dość"

Internetową telewizję Media Narodowe założył Robert Bąkiewicz, główny organizator tzw. Marszu Niepodległości. Miała ponad 250 tys. subskrybentów, miesięcznie transmitowała 100-150 audycji, dostała wsparcie finansowe państwa. Bezpośrednio na prowadzenie telewizji: 198 tys. złotych, ale w sumie – licząc tylko od kwietnia 2021 r. do czerwca 2022 r. – stowarzyszenia związane z Bąkiewiczem otrzymały z publicznych funduszy prawie 5 milionów złotych, z tego część na zakup nieruchomości i studia telewizyjnego.



▲ Robert Bąkiewicz na Marszu Niepodległości 11 listopada. Foto: Filip Białejowski / Forum

– Obawiam się, że nie są to najlepiej wydane pieniądze podatnika polskiego, zwłaszcza w tej sytuacji wojennej i uchodźczej – mówił "Newsweekowi" socjolog i politolog Rafał Pankowski, profesor Collegium Civitas w Warszawie, współzałożyciel stowarzyszenia "Nigdy Więcej", które walczy z mową nienawiści. To właśnie ono sprawdziło, jakie treści pojawiają się w Mediach Narodowych. I sporządziło raport.

Dwa dni później Media Narodowe już nie nadawały. YouTube po przeanalizowaniu raportu stowarzyszenia "Nigdy więcej" zawiesił kanał. Niedostępne są materiały publikowane na nim przez narodowców. Widzowie Mediów Narodowych mogli zobaczyć jedynie komunikat: "To konto zostało zamknięte z powodu naruszenia Warunków korzystania z usługi YouTube".

Goście, goście i po gościach

Jak wynika z raportu "Nigdy więcej", gdy wybuchła pandemia, w Mediach Narodowych sugerowano, że stoją za tym Żydzi, którzy chcą doprowadzić do powstania rządu światowego ze stolicą w Jerozolimie. Żydów opisywano tam też jako sprawców mordów rytualnych na chrześcijańskich dzieciach i jako działających "zawsze i wszędzie na szkodę narodu polskiego".

Z kolei po wybuchu wojny w Ukrainie zaczęto łączyć wątki antysemickie z antyukraińskimi i forsować spiskową teorię o Niebiańskiej Jerozolimie, zgodnie z którą za atakiem na Ukrainę stoją Żydzi, którzy chcą tam przenieść państwo Izrael. A wygnani stamtąd Ukraińcy zajmą terytorium Polski. Mówiono o

tym, że nastąpi "podmiana etniczna", i że uchodźcy z Ukrainy "mogą przenosić różne pasożyty". Szkalowanie Żydów przeplatało się ze szkalowaniem Ukraińców.

Wśród gości zapraszanych do Mediów Narodowych był Stanisław Michalkiewicz, dawny komentator Radia Maryja, który poza wyrażaniem swoich antysemickich poglądów, tu kwestionował rosyjskie zbrodnie wojenne popełnione w Ukrainie. Zapraszany był Jarosław Litwin, członek Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu, obrońca Jacka Międlara byłego księdza, znanego ze skrajnie nacjonalistycznych poglądów. Gościem był Wojciech Sumliński, dziennikarz, w którego tekstach "Newsweek" odnalazł liczne przepisane fragmenty, współautor książek podważających prawdę historyczną o pogromie w Jedwabnem. W Mediach Narodowych – poza atakami na Żydów i Ukraińców – były ataki na mniejszości seksualne, a także tych, którzy stają w obronie mniejszości. Do programów zapraszano Kaję Godek i jej współpracowników z Fundacji Życie i Rodzina, którzy aktywistów LGBT nazywali "agendą sodomicką". Krzysztof Kasprzak, członek zarządu Fundacji Kai Godek opowiadał o tym, że te środowiska na masową skalę gwałcą dzieci i są rozsądnikiem patologii.

Prokurator Generalny w obronie Bąkiewicza

Po zamknięciu kanału redakcja Mediów Narodowych nazwała działania YouTube "putinowskimi metodami".

W obronie Mediów Bąkiewicza stanęli politycy Solidarnej Polski, w tym Zbigniew Ziobro, który na Twitterze napisał: "YouTube z zatkaną tubą wolnego słowa. Medialny gigant wytrwale blokuje profile, które nie podobają się fanatykom lewackiej poprawności. Potrzebna pilnie ustawa o wolności słowa w internecie!"

Ziobro odwołał się do projektu ustawy, nad którą prace trwają od września 2021 r. Projekt, który na razie bezskutecznie forsował, zakłada powstanie Rady Wolności Słowa, w której byliby członkowie wybierani przez Sejm. Właściciele zablokowanych w internecie stron mogliby występować do Rady ze skargą na serwisy, które podjęły decyzję o zablokowaniu. Ten pomysł od początku miał więcej przeciwników, niż zwolenników. Należą do nich m.in. obrońcy praw człowieka, politycy opozycji, a i sam rząd wydaje się niezbyt do tego projektu przekonany.

Minister Ziobro domaga się od rządu "uwolnienia" projektu ustawy o "wolności słowa", wyraźnie też pokazując, o jaką "wolność słowa" mu chodzi.

Za Mediami Narodowymi wstawił się też wiceszef ministerstwa sprawiedliwości dr Marcin Romanowski grzmiąc: "To kolejny przykład skandalicznej lewackiej cenzury ideologicznej".

Groźne Media Narodowe

Raport stowarzyszenia "Nigdy więcej" nie tylko opisał treści, jakie podawano w programach Mediów Narodowych. Zwrócono też uwagę na to, jaki miały wpływ na odbiorców. Pod programami pojawiały się liczne nienawistne komentarze.

Prof. Pankowski ze stowarzyszenia "Nigdy więcej" podkreśla, że działanie kanału uruchomionego przez Bąkiewicza, a dotowanego przez państwo, było tym bardziej groźne, że dzięki dużym zasięgom stał się on dla wielu osób jedynym źródłem informacji. I interpretacji wydarzeń.

<https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/youtube-wylaczyl-media-narodowe-w-obronie-narodowcow-stanal-zbigniew-ziobro/m7tygb6>